

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
25
lipca
1948 r.
Rok III.
Nr 29

Jan Dzierżyński

Kulturalna potęga chrześcijaństwa

Kościół Katolicki na przestrzeni wieków słynął z głębokiej znajomości ludzi i wysoce realnej a doskonałej praktyki duszpasterzowania. Obserwatorzy przypisują to boskiej jego nauce i wspaniałej organizacji. Z największych bowiem kryzysów wychodził zwycięsko dzięki swej nadzwyczajnej sile odradzania, będącej niejako istotną treścią jego organizmu. W chwili gdy niebezpieczeństwo było najgroźniejsze, w chwili gdy zdawało się, że Kościół zostanie zniszczony przez najgroźniejszego wroga tak zewnętrznego jak wewnętrznego zdobywał się na wspaniałe reformy, jednocząc się przy swoim Papieżu. W ślad za nim szły zwycięstwa i pokonywane zostawały trudności zdałoby się nie do wzięcia. W kościele stawało się rzeczywistością to co w państwach socjalnych zdawało się niemożliwością. I tak kościół pracując dla duchowego zjednoczenia ludzi i zbratania ich ze sobą zdołał ludzi wychować i nakłonić do zachowywania praw wymagających od ludzi wyrzekania się egoistycznych celów dla rzeczy wyższych. Do pracy tej wciągnął wszystkie swoje środki przyrodzone i nadprzyrodzone. Bez uzupełniania się i koncentrowania całej swojej nauki na Bogu nigdy nie mógłby urzeczywistnić swej wszechstronnej idei wychowawczej obejmującej wszystkich ludzi i całego człowieka. I w tym właśnie polega wychowawcza wielkość Kościoła i wyzwalająca moc jego życia we wspólności.

Katolicy za mało doceniają swoje socjalne posłannictwo i często nie wiedzą jak mają się zabrać do realizacji szczytnych ideałów nauki katolickiej. A co gorsza wszyscy przeciwni kościołowi na tej pod-

nym szermierzy. Już Ozanam, jeden z najwybitniejszych pisarzy katolickich w XIX wieku we Francji wołał: „Zawsze byłem zwolennikiem namiętnym wolności ruchu ludowego, opartego na prawie i słuszności

wszelkich reform, które ludzi podnoszą i uszlachetniają — jako też i nauk równości i braterstwa, które wszak oznaczają tylko triumf ewangelii w sprawach doczesnych.”

Pragnienie równości i wolności wyzwoliwszy się jednak z uszlachetniającego i wychowawczego wpływu chrześcijańskich pojęć, sprzymierzyło się z niechrześcijańską i oderwaną od Boga doktryną mózgu ludzkiego i z nieokiełznanymi instynktami ludzkiej natury. Masy poszły swoją własną drogą oderwane od chrześcijańskiej tradycji. To też było powodem, że Kościół dziś na nowo musi określać swoje stanowisko wobec nowoczesnych zagadnień.

Rozdział pomiędzy Kościołem powszechnym a polityczno-socjalną wolnością przyniósł tak szkodę Kościołowi jak również samej idei wolności. Możemy nawet powiedzieć, że szkoda ta dla rozwoju społecznej idei chrześcijańskiej wcale nie była mniejsza niż w okresie reformacji w wieku XVI. Wszak chrześcijaństwo obudziło i wychowało społeczne sumienie dzisiejszego człowieka. Chrześcijaństwo wywarło i wyhodowało ideę wolności braterstwa ludów, a wszelkie słabe, jednostronne czynniki tego ruchu pochodziły tylko z tego, że oderwało się od ducha



Św. Anna, matka N. Panny jest wzorem niewiasty, żony i wychowawczyni — jest patronką ogniska domowego.

stawie próbują stawić chrześcijaństwu zarzut wsteczności. Katolicy dlatego powinni w społecznych kwestiach dziś tak aktualnych zająć stanowiska zdecydowa-

nie.

chrześcijańskiego. — Idea wolności i braterstwa jest największą życiodajną siłą. Żywotność jej i dobre skutki uzależnione są od związku z nauką chrześcijańską. W przeciwnym razie staje się idea ta żywiołem niszczącym sumienie świata, dobrobyt człowieka. Kultura chrześcijańska tylko dzięki koncentrycznej jedności części swoich w całości chrześcijańskiej nauki może oddziaływać. Fragmentaryczność, odrywanie się od całości, brak dyscypliny i karności działa niszcząco na siebie i na innych.

Stanisław Juliński

Święta Anna - wzór Matki

Wiadomym jest dobrze wszystkim czytelnikom, iż ze szczególniejszym upodobaniem obchodzi Kościół Świętą uroczystość Najświętszej Marii Panny. Z Marii narodził się Jezus Chrystus, słońce sprawiedliwości, Bóg nasz, który zdjął z człowieka przekleństwo grzechu, darował nam żywot wieczny. Kościół pamięta przy obchodzeniu tych uroczystości o osobach, które stały blisko „błogosławionej między niewiastami”.

Czy mógł być ktoś bliżej Najświętszej Marii Panny, niż Jej, pełna cnót, czcigodna matka — święta Anna. Jej po Bogu zawdzięczała życie, wychowanie i cnoty swoje. Jeżeli już każda pobożna, bogobojna matka, która w duchu Bożym swe dzieci wychowuje, wzbudza w nas uczucia poszanowania i szacunku, jak godną czci i świętą, musi nam się przedstawić ta matka, która dała tak świętej córce życie, co więcej, tak pobożne, bogobojne wychowanie.

Dwadzieścia lat żyła święta Anna ze swym pobożnym małżonkiem, świętym Joachimem, bezdzietnie, jak pisze św. Hieronim. Na koniec, na jej usilne prośby, darował jej Bóg dziecię, ale jakie dziecię? Dziecko, na które całe wieki czekały, które prorocy starego testamentu przepowiadali, dziecko, które już przy swoim urodzeniu okazuje cud — bo pozostaje wolne od grzechu pierworodnego, i ozdobione wszelkimi łaskami i darami Bożymi, które już od wieków przeznaczone było na Matkę Tęgo, który swą śmiercią miał świat odkupić i z Bogiem pojednać. — W ten sposób, stała się święta Anna, według ciała, babką Pa-

Owszem „formy mogą się zmieniać” pisze Ozanam, ale cała Europa dąży do demokracji, demokracja może żyć jedynie poświęceniem, ofiarą, zapalem i wpływem jaki wywiera chrystianizm”.

Ta potęga chrześcijaństwa i jego kultury w czasach dzisiejszych szczególnie winna być rozpatrywana i doceniana przez narody katolickie. Będzie to skuteczną przyczyną trwałego pokoju dla świata.

na Jezusa. Bliskie to i wzniosłe pokrewieństwo!...

Bardziej jeszcze niż przez te naturalne, święte związki z Marią i Jezusem, zasługuje święta Anna na naszą cześć i podziw. Jej święte życie i wierne wypełnianie wysokich obowiązków swego stanu staje się dla nas wzorem do naśladowania.

Możemy sobie wyobrazić, z jaką miłością spoczywało jej oko na swej cudownej córce. Uważała ją za dar dobroci Bożej, za skarb kosztowny, który Bóg powierzył do wychowania i z czego kiedyś zda przed nim rachunek. Do głębi przeniknięta ważnością swego powołania, wpajała w swe dziecko od pierwszych lat, zasady pobożności i bojaźni Bożej, a sama codziennie błagała Boga o pomoc i oświecenie. Wcześniej już uczyła ukochane swe dziecko poznawać Boga, modlić się i zachowywać przykazania Boże. Dlatego malarze przedstawiają świętą Annę jako czcigodną matronę, która z książki uczy swe dziecko — Marię przykazań Bożych.

O, gdyby ojcowie i matki przyglądali się obrazowi św. Anny i wychowywali swe dzieci słowem i przykładem na żywot wieczny, tak sumiennie i z takim oddaniem się, jak to czyniła święta Anna!...

Jakie błogosławieństwo rozlewałoby się przez ręce dobrych rodziców na dzieci, na całą rodzinę, na Państwo i Kościół — jaka nagroda czekałaby ich od Boskiego przyjaciela dzieci, który tak błogosławił dobroczyncom dzieci. Kochał je przecież: „Dopuszczajcież dzieci do mnie, a nie wzbraniajcie im bo ich jest Królestwo Niebieskie”...

Niemcy w dziejach, przemawia do nich tak serdecznymi słowami, że tak gorąco z nimi współczuje; nawet że tylko w krótkości przypomina im (dwukrotnie) popełnione przez nich nad innymi narodami przerażające (grauenvolle) zbrodnie. Pius XII niejednokrotnie piętnował w czasie wojny i po niej te najcięższe przewinienia Rzeszy niemieckiej wobec ludzkości; teraz przejęty troską o los wysiedlonych, którzy najciężej za nie pokutują, wołał im tego bólu oszczędzić. Temu, kto by mu to brał za złe, mógł odpowiedzieć słowami Chrystusa: „Czemu twoje oko jest złe, dlatego że ja jestem dobry”. Niewątpliwie i w Niemczech szerzy się dziś propaganda przeciw Kościołowi katolickiemu, podsykana jeszcze przez sekty zza oceanu. Przeżyliśmy to w czasie wojny: u nas propaganda niemiecka starała się szerzyć przekonanie, że Stolica Apostolska porzuciła naszą sprawę, zaś w Niemczech przeciwnie, że trzyma z aliancami przeciw osi. Tymczasem Kościół katolicki jest Matką dla wszystkich, nad wszystkimi rozciąga swą opiekę, w szczególności, gdy są w rozterce i poniżeniu...

List papieża z 1 marca br. nie porusza sprawy naszej granicy zachodniej. I nic dziwnego. Wszak to należy do dziedziny doczesnej, w której Kościół nie zabierze na kongresie pokojowym głosu. Nic nam ze strony Papieża pod tym względem nie grozi. Daj Boże natomiast, aby nas w tej sprawie nie zawiedli ci, którzy, choć oparli naszą granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, później niejednokrotnie ją publicznie kwestionowali...

Poznański „Głos Katolicki” (nr 23) pisze:

Najwięcej może boli nas zdanie Papieża, w którym wypowiada życzenie „by wszyscy zainteresowani doszli do spokojnej rozważki i naprawili to, co się jeszcze da naprawić”. Czy nasz żal jest słuszny? W słowach papieskich nie ma najmniejszej wzmianki o naszych granicach. Ponieważ zaś Papież w problemie wysiedlonych kwestionuje przede wszystkim sposób samego wysiedlania, dokonywany bez odszkodowania — unter entschädigungsloser Enteignung — należy w tym zdaniu Ojca św. wyczytać nawoływanie do naprawy szkód wyrządzonych. Kto to ma naprawić? Tego wyraźnie nie mówi, ale wiadomo, że obowiązek ten ciąży na tym, który zawiązał, a więc zobowiązany jest to uczynić sam Niemiec. W każdym razie nie my. Nam sercem bowiem należy się jeszcze odszkodowanie.

Ks. Stan. Wawrzyn, T. J. pisze w nr 6 „Przeglądu Powszechnego”:

Na skutek ucieczki przed wschodnim frontem i późniejszych wysiedlań z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Austrii blisko 10 milionów Niemców wróciło z tych krajów na teren pozostałych Niemiec. Znaczna część znalazła się tu w niezwykle trudnych i opłakanych warunkach. Gnieździ się masowo po izbach, szopach, barakach i obo-

Prasa katolicka o liście Papieża

Częstochowska „Niedziela” w nr 23 pisze:

Krytykę masowego wysiedlania ludności wyrażał papież już w czasie wojny pod adresem hitlerizmu. Pius XII panuje w okresie, w którym trzeba ustalić definitywnie zasady moralności w polityce i stosunkach międzynarodowych. Podczas ostatniej wojny dokonano zbrodni, dla których w dotychczasowym ustawodawstwie nie było wprost ustaw. Wprowadzono więc po raz pierwszy w dziejach zasadę zbiorowej odpowiedzialności rządów, partii, organizacji, jednostek za przestępstwa polityczne.

W sprawie zagadnienia odpowiedzialności zbiorowej możemy się oprzeć nawet na tym, co stwierdzają uczeni i światli Niemcy. Taki Foerster stwierdził, że jeżeli Niemcy mają się odrodzić, a cały ich naród jest zatruty satanizmem, muszą wprzód wszyscy uświadomić sobie winę, okazać skruchę i zadośćuczynienie.

O. Jacek Woroniecki O. P. pisze w numerze 23 „Tygodnika Powszechnego”: „List jest pisany w serdecznym tonie. Pius XII, który tyle lat spędził w Niemczech na stanowisku nuncjusza, zostawił

tam najlepsze wspomnienia. Niejedne też musiały nawiązać więzy przyjaźni w sferach katolickich, gdzie nigdy nie brakło ludzi prawych, umiających się wnieść ponad partyjny szowinizm, który tak zaślepił ogół narodu niemieckiego i nawet w dwudziestym wieku między wojnami zaczął się wkradać do sfer katolickich. Równie ciasnym szowinizmem z naszej strony byłoby mieć do Papieża żal za to, że dziś wobec największej klęski, jaka spotkała

Ewangelia na niedzielę 10 po Zesłaniu Ducha Świętego wg św. Łukasza (18, 9—14).

Faryzeusz i celnik

W on czas: „Powiedział Jezus do niektórych, co dufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi, taką przypowieść: „Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc tak się w duszy modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu; składam

dziesięćcyń za wszystkiego, co nabywam.” Celnik zaś z daleka stanawszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi mówiąc: „Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu!” — Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unizna, będzie wywyższony.”

zach, nieraz wprost bez dachu nad głową. Obawia się wszakże, że jej sąd wypaść będzie przez to narażona na ogólne rozprężenie obyczajów. Ponieważ ludność miejscowa odnosi się naogół do przybyszów nieprzychylnie, jeśli nie wręcz wrogo, zostają one często bez pracy a konsekwentnie i bez środków do życia. Stają się ofiarami coraz cięższej nędzy, której pomoc zagraniczna ani „Caritas” zaradzić już nie mogą. Mówi się i pisze o licznych ofiarach śmierci głodowej.

Na domiar złego ludność katolicką — opuszczoną niestety często przez własnych proboszczów — skierowano do środowisk na wskroś protestanckich, gdzie pozbawiona jest kościoła, parafii, katolickiej szkoły i opieki duszpasterskiej. Nic tedy dziwnego, że ludność ta, w wysokim stopniu rozgorączkowaną czuje się pokrzywdzona, ulega demoralizacji, religijnie obojętnie a nierazko traci poprostu wiarę i wszelkie zasady. I chociaż upływa już drugi rok, w jej położeniu nie zanosi się na żadną zmianę. Czyż więc dziwić się można, że ciężki los tych życiowych rozbitków stał się szczególną troską Ojca św., który zawsze niósł pomoc i obronę słabym i cierpiącym, jak to czynił wobec Polaków, Francuzów, Jugosłowian a nawet Żydów? Nie mógł zaiste nie zainteresować się ich losem on, Ojciec wszystkich wierzących, zastępca Chrystusa na ziemi i główny rzecznik Jego boskiej ewangelii. I każdy człowiek dobrej woli, nawet niewierzący, jeśli zdaje sobie sprawę z nadzadnej roli papieża, zrozumie to i gorszyć się nie będzie...

Zastrzegł się w liście wyraźnie, iż strona prawna, gospodarcza i polityczna zagadnienia wysiedlonych mniej go interesuje. „Tę stronę — dodał — osądzi historia”.

Stulecie Kościoła katolickiego w Indiach

Jak podaje prasa szwajcarska w ciągu ostatnich stu lat liczba katolików w Indiach wzrosła z około 1 miliona do 4,5 mil. Również powiększyła się znacznie liczba duchownych. W połowie ubiegłego stulecia było ich około 1000. Dzisiaj natomiast jest ich 4800, a oprócz tego działa jeszcze ponad 700 braci zakonnych i 11 tys. zakonnic. To są fakty, które odpierają wszelkie zarzuty, jakoby katolicyzm cofał się w miarę rozwoju wiedzy, cywilizacji. Okazuje się, że wszystko dzieje się wprost na odwrót.

Obecnie w Indiach znajduje się 59 okręgów administracyjnych Kościoła katolickiego. Kongregacji Krzewienia Wiary podlegają arcybiskupstwa w Agra, Delhi, Bombaju, Kalkucie, Madras, Pondicherry i Verapoly z 42 biskupstwami, prefekturami i misjami. To wszystko wykształciło się z trzech wikariatów apostołskich założonych, które powstały w ubiegłym stuleciu.

Również wielkie postępy poczynił katolicyzm przy budowie nowoczesnego szkolnictwa w Indiach. Chodzi oczywiście o szkoły katolickie. W tysiącach szkół początkowych uczy się młodzież indyjska. Przyczynia się to poważnie do zmniejszenia liczby analfabetów. Szkoły te stanowią także płaszczyznę, na której następuje zbliżenie Hindusów z Muzułmanami i rozładowanie antagonizmów, między nimi panujących

może surowo. Rzecz jasna, skoro istnieje krzywda, musi za nią ktoś odpowiadać. Czy odpowiada za nią Wielka Trójka, która przesiedlenie zdecydowała, czy polska administracja, która je wykonała, czy władze okupacyjne w Niemczech, które wysiedlonych rozmieszczają, czy miejscowa ludność niemiecka, która ich przyjąć nie chce — o tym Pius XII nie chce rozstrzygać zostawiając słuszenie sąd historii. Pragnie natomiast, aby w sprawie wysiedlenia, niewłaściwie załatwionej, „Wszyscy zainteresowani zechcieli spokojnie rozpatrzyć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć”. Słowa te prasa polska uznała w pierwszym zapale za zamach na nasze granice zachodnie i żądanie ich zmiany. Jest to interpretacja nieścisła. Stolica Apostolska nie ma bowiem zwyczaju wysuwania zmiany granic, przeciwko traktowaniu zagadnienia pod kątem politycznym i prawnym wyraźnie się papież zastrzegł i ze słów listu bynajmniej to nie wynika; nie mógł zresztą występować Ojciec św. przeciwko granicom, które sam wziął za podstawę organizacji Kościoła w Polsce. Tę zbyt pochopną interpretację porzuciła już zresztą część prasy polskiej, wśród niej i „Odra”. Szkoda tylko, że wydając tekst listu papieskiego, zaopatrzyła go komentarzem, robionym w pierwszej gorączce. A skoro nie było zamachu na nasze Ziemie Odzyskane, poco tyle burzy wokół tej sprawy i po co te manifestacyjne uchwały i protesty, które z wielkim hałasem czyniono? Były to, trzeba przyznać, poczynania bezprzedmiotowe i nieogłędne...

Zabieramy głos nie po to, aby jątrzyć, szkodzić komuś czy skarżyć, lecz po to, aby dać świadectwo prawdzie — z miłością i wiarą w triumf sprawiedliwości.

i doprowadzających tak często do krwawych, bratobójczych walk.

Przed kilkunastu laty jeszcze ilość szkół średnich katolickich była znikoma i młodzież katolicka często musiała korzystać z zakładów prowadzonych przez protestantów. Dzisiaj nie ma już o tym mowy. Tzw. High School jest już wystarczającą ilością.

Ukoronowaniem szkolnictwa katolickiego w Indiach są kolegia, czyli uniwersytety. Do najważniejszych zalicza się dzisiaj kolegia: „St. Xavier Bombay”, liczące ponad 2000 studentów, „St. Xavier Calcutta”, „St. Joseph Trichinopoly”, „St. Aloysius Mangalore” itd., które najczęściej znajdują się pod kierownictwem Jezuitów. Zakon ten położył wielkie zasługi, przy wychowywaniu nowego, pokolenia hinduskich katolików.

Coraz bardziej wzrasta również liczba krajowego kleru. Południowe części Indyj niedługo już będą całkowicie podlegać hierarchii tubylczej. Znajduje się tam już jeden biskup Hindus, oraz w większości krajowi księża.

Oprócz tego znajdują się jeszcze trzy diecezje w Goa, Cochín i Mylapore, założone w okresie kolonizacji portugalskiej 16/17 wieku. Również tak zwani „Chrześcijaństwo Tomaszowi”, syryjskiego obrządku, grupują się w dwóch Archidiecezjach i 4 diecezjach. (z)

Z życia katolickiego

Misje katolickie w Afryce. Jak podaje francuski dziennik „La Croix” prefektura apostolska w Ghardaia na Saharze podniesiona została do stopnia wikariatu apostołskiego. W związku z tym msgr Mercier został mianowany biskupem tytularnym oraz wikariuszem apostołskim. Msgr Mercier jest pierwszym biskupem Sahary.

Pierwszy Kongres powojenny JOC w Austrii. Prasa belgijska donosi, że w Austrii odbył się pod koniec czerwca w Linzu pierwszy po wojnie Kongres Organizacji Młodzieży Robotniczej (J. O. C.). Uprzednio odbyły się walne zgromadzenia poszczególnych okręgów Austrii. Podczas nich omawiano sprawy szkolne, zawodowe i rodzinne młodzieży katolickiej, oraz prawne zagadnienia organizacyjne, wybór odpowiednich władz, sprawy statutu i metod działania J. O. C-u w Austrii. Na Kongresie J. O. C-u uczestniczyli założyciel tej organizacji, kanonik Gardijn, Belg, oraz prezes J. O. C. Marcel Van de Wiele. (z)

Nowy biskup belgijski w Kongo. Największa katolicka misja Dominikanów w Kongo Belg. znajduje się w L'Uele. Obejmuje ona swym zasięgiem obszar trzy razy większy niż cała Belgia, zamieszkały przez 580 tys. tubylców, i należy do najpiękniej rozwijających się misji w tym kraju. Obecnie zostało tam utworzone biskupstwo. Do L'Uele udał się biskup msgr De Wilde, Dominikanin, który ostatnio otrzymał sakrę biskupią w Gand w Belgii w kościele Ojców Dominikanów. Msgr De Wilde był poprzednio wikariuszem apostołskim w Niangara w Kongo Belg. (z)

Jubileusz „Świętej Góry” „Na tak zwaną „Świętą Górę” w Czechach odbywają się w bieżącym roku uroczystości związane z 600-leciem jej istnienia jako miejscowości pątniczej ku czci Najśw. Maryi Panny. W samym tylko miesiącu maju bież. roku na „Świętą Górę” bawiło ponad 100.000 pielgrzymów z całego kraju. Z tej liczby przeszło jedna trzecia przystąpiła tam do Stolu Pańskiego. W dniu 6 czerwca br. na „Świętą Górę” przybyła wielka pielgrzymka diecezji praskiej, którą prowadziło 62 księży.

Córka premiera de Gasperi'ego — misjonarka. Jedną z córek premiera Włoch, de Gasperi'ego, 24-letnia doktorka praw, Lucia, wstąpiła w tych dniach do Zgromadzenia Misjonarek Kongregacji Mariańskiej. Ceremonii przyjęcia dokonał arcybiskup Constantini w obecności członków rodziny i kilku ministrów rządu włoskiego.

Przyszłość cywilizacji świata leży w sposobie życia, jaki wskazał Chrystus. Największe genjusze ludzkie, największa potęga zbrojna, ani bogactwa, żadne zyski materialne czy korzyści ekonomiczne nie uratują świata, jeśli ludzkość odwróci się od zasady miłości Boga — oświadczył czołowy polityk angielski, minister handlu Stafford Cripps do 7000 zebranych na międzynarodowym kongresie w Londynie, którego uczestnicy domagali się wprowadzenia zasad chrześcijańskich w polityce światowej.

Ojciec św. Pius XII przyjął w dniu 23 czerwca br. na audiencji prywatnej Charlesa Hula, posła libańskiego przy Stolicy Apostolskiej.

Pracząca nawróciła 3000 dusz. Japonka Mary Nakahama była zgórą 50 lat kucharką, praczą i szwaczką w zakonie Sióstr Dzieciątka Jezus w Kobe. Odwiedzając chorych w szpitalach i przytułkach nawróciła w wolnych od pracy chwilach około trzech tysięcy osób na wiarę katolicką.

Czy jesteś już członkiem

Katolickiego Klubu Literackiego



Przenajświętsza Ofiara

W dniach od 6 do 8 lipca odbył się w Gorzowie Wlkp. zjazd duchowieństwa całej Administracji Apostolskiej Ziemi Lubuskiej, Kamińskiej, Prałatury Pilskiej. W życiu katolickim na Ziemiach Odzyskanych fakt to niesłychanie ważny. Duchowieństwo całego Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej zebrało się na trzydniowe konferencje, odczyty, aby wysłuchać głębokich referatów o aktualnych sprawach, związanych z życiem duszpasterskim tej najrozleglejszej diecezji Polski. Jak wielce zjazd ten zainteresował duchowieństwo świadczy liczba uczestników (270). Przybyli księża świeccy i zakonni, dziekani i kanonicy, proboszczowie, rektorzy, prefekci. Duchowni ci pochodzący niemal z wszystkich diecezji polskich przybyli

Ogólnodiececezjalny zjazd d

na Ziemię Odzyskaną, a zwłaszcza do tej diecezji najbardziej protestanckiej z wszystkich terenów zachodnich, aby podbić ją dla sprawy Chrystusowej, utwierdzić polskość, zrepolonizować autochtonów, i osiedleńców, wychować w zasadach wiary dla dobra naszego państwa.

W pierwszym dniu księża po wysłuchaniu Mszy św. odprawianej przez J.E. Ks. Administratora Apostolskiego Dra Edmunda Nowickiego i wspólnej komunii św., oraz po egzorcizmie X O. Siwka T. J. w katedrze udali się na aulę.

Sala była przybrana w godła narodowe, i papieskie. Ks. Administrator Apostolski wyraził w powitalnych słowach swą radość z powodu tak liczego zjazdu. Świadczy to najwymowniej o poczuciu wspólnoty ze swoim Arcypasterzem i doskonałym duchu organizacji. Z kolei Ks. Administrator przeszedł do omówienia najżywoźniejszych zagadnień związanych z życiem duszpasterskim diecezji. Dzielił się z „duchowieństwem swymi troskami, radościami i wyraził swe uznanie. Prelekcja ta wygłoszona w serdecznym tonie ojcowiskiej troski była wyrazem najlepszego zaufania, jakim Arcypasterz darzy duchowieństwo. W godzinach popołudniowych uczestnicy znów zbrali się na aulę. Pan mgr Józef Ghmara w dwóch referatach zapoznał zebranych z katolickimi problemami społecznymi. Jego głębokie odczyty wywołały żywą dyskusję. Ta wspólna wymiana zdań najwymowniej świadczyła jak bardzo katolicy na Ziemiach Odzyskanych odczuwają potrzebę zapoznania się z tymi zagadnieniami. Niestety dyskusje i wypowiedzi trzeba było skrócić bo czas naglił, by udać się do kościoła św. Krzyża na wieczorne błogosławieństwo.

Nazajutrz zostały omówione zagadnienia stojące bezpośrednio w związku z pracą duszpasterską. Ks. Kanonik dr Czesław

Piotrowski z Poznania w referacie poświęconym przygotowaniu dzieci do pierwszej Komunii św. i ks. dr Bednorz Herbert z Katowic w referacie o uświadomieniu religijnym dorosłych, naświetlili bardzo ważne odcinki pracy duszpasterskiej: metodyczne wychowanie dzieci i celowe ugruntowanie wiary w duszy katolickiej.

Wśród ożywionej dyskusji Ks. Administrator Apostolski z radością przeczytał co dopiero otrzymany telegram od J.E. Ks. Prymasa Dra Augusta Hłonda z Warszawy:

„Dziękuję za depezę i życzę zjazdowi duchowieństwa w Gorzowie błogosławieństw Bożych ku dalszemu gruntowaniu Królestwa Chrystusowego na Ziemiach Odzyskanych — Kardynał Prymas”.

Po południu tegoż dnia p. red. Konstanty Turowski z Krakowa w swojej prelekcji żywo i interesująco wypowiedzianej naświetlił na podstawie encyklik papieskich koncepcję katolickiej nauki społecznej.

Ostatni dzień zjazdu upłynął szczególnie radośnie. Rano w katedrze celebrował mszę św. J. Eksc. Ks. Biskup dr Czesław Kaczmarek z Kielc. Na auli Ks. Biskup w swoim pięknym a rzeczowym referacie mówił o duszpasterstwie we współczesnej rodzinie. To niesłychanie ważne zagadnienie — najżywoźniejsza troska polskiego Episkopatu — leży każdemu głęboko na sercu. Zagadnienie rodziny tu na Ziemiach Odzyskanych ma swoją specjalną wymowę. Od niej bowiem, od wychowania dzieci, zależy wielkość i wartość narodu katolickiego, „jest uwarunkowany byt

KSMMAlist Papieża do biskupów niemieckich

Z inicjatywy prezydium Wojewódzkiego Komitetu Jedności Młodzieży Polskiej w Poznaniu, odbyło się w dniu 15 bm. spotkanie tego prezydium z kierownictwem wojewódzkim Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. Na konferencji omówiono sprawę listu Papieża do biskupów niemieckich.

Jak nas informuje Wojewódzki Komitet Jedności Młodzieży — Centrala KSMMA zajmie w najbliższym czasie oficjalne stanowisko wobec listu papieskiego.

„Wobec licznych głosów, jakie padły ostatnio w przedmiocie polskich Ziemi Odzyskanych i listu Ojca św. do biskupów niemieckich, oświadczamy co następuje:

Ziemię Odzyskaną po granice na Odrze, Nysie i Bałtyku, jako integralną część Rzeczypospolitej Polskiej, wywalczoną w ostatniej wojnie serdecznej krwi polskiej i związane z Macierzą historycznie, narodowo i gospodarczo, są ziemiami odwiecznie polskimi. Po wiekach krzywd i nieustannej agresji ze strony Niemiec stało się wreszcie zadość sprawiedliwości dziejowej.

Z wielką radością przyjęliśmy orędzie ks. Kardynała Hłonda, Prymasa Polski, do ludności Ziemi Zachodnich, stwierdzające niezaprzeczalne prawo Polski do Ziemi Odzyskanych i pozytywny do nich stosunek Hierarchii Kościoła Katolickiego.

Młodzież naszej organizacji w czasie walk wrześnieowych, jak również w akcji pod-

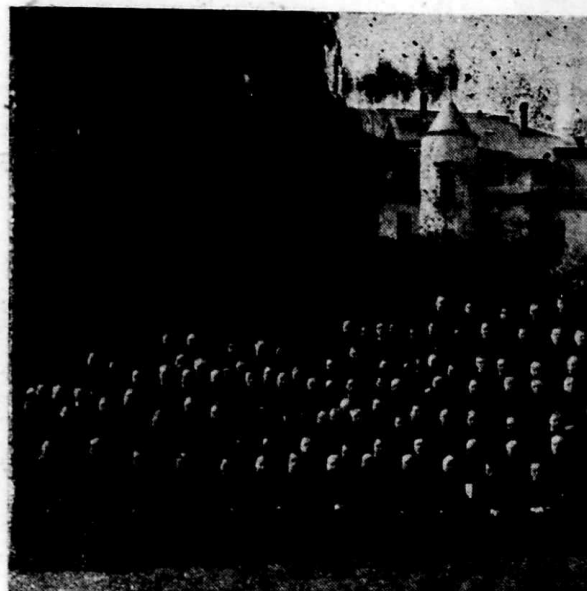
ziemnej i jawnej w czasie okupacji oraz na wszystkich prawie frontach świata w walce z hitleryzmem, dała dowody swego gorącego umiłowania Ojczyzny. Dziś w okresie odbudowy Polski oddaje ochotczo swe młode siły Rzeczypospolitej spełniając sumiennie obowiązki obywatelskie a przez intensywne prace ideowo-organizacyjne w myśl tegorocznego hasła KSMMA: „Odrodzenie moralne młodzieży — naszym udziałem w dziele odbudowy Polski” przygotowuje Państwu Polskiemu zastępy moralnie zdrowych i wartościowych obywateli.

W sprawie listu Ojca św. wyrażamy przekonanie, że należy ona niewątpliwie do załatwienia między Stolicą Apostolską i Rządem Rzeczypospolitej Polskiej.

Młodzież nasza, pomna swych synowskich obowiązków wobec Ojczyzny, w razie jakichkolwiek zakusów na całość granic Polski, a szczególnie odzyskanych po tylu wiekach Ziemi Zachodnich — zawsze stanie w ich obronie”.

Za Zarząd:

Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży
Męskiej Archidiecezji Poznańskiej
(Pałka Jan) (Zdzisław Borówka)
Sekretarz Generalny Prezes
Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży
Żeńskiej Archidiecezji Poznańskiej
(Ozdowska, Zofia) (Felicja Bujakiewiczowa)
Sekretarka Gen. Prezeska



J. E. Ks. Administrator Apostolski Dr E.

Jeden dzień w

Nadszedł czas wakacji czyli wczasów. Należy do dobrego tonu, aby gdzieś wyjechać. Ale dokąd? Ale za co?

Jeżeli wyśle cię ubezpieczalnia albo jakiś związek, to dobrze. Ale jeżeli chcesz jechać na własną rękę, to musisz być już małym kapitalistą, aby zapłacić tysiąc za bilet kolejowy, a grube setki dziennie za pobyt w letnisku. A mimo to ludziska jadą.

W domu mają wygodne łóżko, na letni-



Do suszenia grzybów nadają się prawie wszystkie grzyby jadalne. Przed użyciem suszu należy je wymyć z kurzu i zamoczyć na kilka godzin w wodzie lub mleku. Gdy grzyby napęcznieją, zlewa się ostrożnie wodę do czystego naczynia; wymoczone grzyby jeszcze raz się myje, po czym gotuje się w wodzie, w której się moczyły lub też dusi w tłuszczu jak świeże, a podlewając wodą z wymoczonych grzybów.

Udając się na zbiór grzybów zabieramy ze sobą koszyk i nóż, lecz ten nie służy do odcinania grzybów od grzybni, lecz tylko do oskrobania trzona od zanieczyszczeń. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że grzyb jest tylko owocem, który wyrasta z gęstej sieci nitceczek, ukrytych pod ściółką leśną. Wycinanie grzybów nożem jest błędne, gdyż w skutek przecięcia trzona grzyba powstaje rana, przez którą przedostają się do korzeni pleśnie i inne bakterie powodujące schorzenie i niszczenie grzybni. Grzybów nie należy więc obcinać, lecz trzon okręcić dookoła, a miejsce na którym trzon wyrastał, okryć ściółką.

W żadnym wypadku nie powinno się rozdrapywać grzybni ściągając z niej mech, albowiem obrywanie pokrywy grzybni utrudni jej owocowanie. Złe też czynią ci, którzy niszczą stare i robaczywe grzyby, gdyż właśnie te są siewcami zarodników. Proces rozrodczy grzybni jest bardzo ciekawy, lecz nie tutaj miejsce by go opisywać. Wspomnę jednak, że wiele naszych grzybów może się rozdzielić dopiero wtedy, gdy zarodek samego grzyba zostanie zjedzony przez owady lub ślimaki, a niestrawiony wychodzi wraz z kałem, nabrawszy uprzednio w organizmie ślimaka lub larwy zdolności rozrodczej. Z tego więc widać, że owe owady, zwane robakami, oraz ślimaki, które znajdujemy na grzybach, nie są szkodnikami, lecz właśnie sprzymierzeńcami grzybobostanu w lasach.

Po ukręceniu grzybów z grzybni należy je natychmiast oczyścić: raz dlatego, by w lesie zostawić wszystkie cząsteczki, które są związane z grzybnią, a po wtóre, by korzonkami nie zanieczyszczać kapeluszów grzybowych.

Posledniejsze gatunki grzybów suszyć możemy dla własnego użytku, a prawdziwi — dla sprzedaży. Zbierając jednak grzyby, celem wysuszenia ich i sprzedaży, należy je starannie sortować, gdyż tylko taki towar znajduje solidnych kupców i dobre ceny. Każdy gatunek grzybów należy suszyć osobno, przy czym należy wybierać tylko zdrowe owoce, a stare i robaczywe odrzucać. Oddzielnie też trzeba suszyć większe grzyby i oddzielnie mniejsze, gdyż

duże potrzebują dłuższego czasu na wysuszenie, a mniejsze suszą się krócej. Przed suszeniem nie myje się grzybów, lecz oczyszcza je starannie z piasku i brudu za pomocą wilgotnej ściereczki, którą trzeba co chwilę prać w czystej wodzie.

Po tej czynności nawłoczmy na sznurek same kapturki. Między poszczególnymi grzybami pozostawiamy odstępy, by proces suszenia przyspieszyć i zawieszamy sznurki te w miejsce silnie nasłonecznione, jednak przewiewne i zabezpieczone od kurzu i owadów. Owady są właśnie najgroźniejszymi szkodnikami suszących się grzybów, gdyż składają na suszu jajeczka, z których bardzo prędko wylęgają się czerwce, niszczące miąższ grzybów. Dlatego też należy zwracać baczność uwagę na ten szczegół i ewentl. osłonić sznurki grzybów cienkimi osłonami. Po przesuszeniu grzybów na słońcu dosuszamy je w piecach chlebowych w temperaturze po wypieczeniu chleba. Największa temperatura, przy której do-

brze się suszą grzyby, wynosi 60 do 65 stopni.

Oprócz sposobu suszenia grzybów na słońcu praktykuje się też suszenie tylko w piecach chlebowych. Przy takim suszeniu należy pilnie uważać, by pieca nie przegrzać, a grzybów nie przypalić.

Dobry susz łatwo się poznaje, gdyż posiada podbicie kapturek białe, a po namoczeniu nasiąka łatwo wodą. Susząc grzyby krajane, należy je wprawdzie dobrze oczyścić. Wkładając do pieca, podkładamy pod krajane grzyby gruby i czysty papier, aby się nie zabrudziły od popiołu, a w trakcie suszenia przewracamy je z jednej na drugą stronę. Na papier nakłada się tylko po jednej warstwie krajanych grzybów i to niezbyt gęsto. Najlepiej krajać grzyby w plasterki, chociaż w handlu za granicą znajdują się grzyby suszone, krajane w drobne kawałeczki.

Wysuszone grzyby przechowujemy najlepiej w drewnianych skrzyniach, w miejscach suchych i przewiewnych.

Zbiór grzybów na Ziemiach Odzyskanych

Cała niemal produkcja i przetwórstwo grzybów są u nas oparte na grzybach dziko rosnących po lasach. Pieczarek zaś produkujemy tylko nieznaczne ilości, które prawie w całości spożywa się w okresie zimowym w wielkich miastach. Z tego wynika, że w zależności od większych kompleksów leśnych będą zależeć zbiory naszych grzybów. Lasy na terenach odzyskanych stanowią co najmniej jedną trzecią ogólnej ilości lasów w Polsce (sześć dyrekcyj na ogólną ilość 16). Przy tym są to lasy stosunkowo najmniej zniszczone przez wojnę i najlepiej zagospodarowane. Jeśli więc zbiory nasze przeciętnie wynoszą 7,5 milionów kg rocznie, to z tego na Ziemię Odzyskaną powinno przypaść co najmniej 2,5 miliona kg.

Oczywiście należy zaznaczyć, że to bogactwo grzybowe Ziemi Odzyskanych nie jest jeszcze w pełni wykorzystane. Przyczyną tego jest stosunkowo słabe zaludnienie. Zwykle najdalej są zaludnione okolice najbardziej oddległe od miast i dróg komunikacyjnych, czyli właściwie tereny najbogatsze w grzyby. Trudno więc oczekiwać aby już w obecnej chwili pełne wykorzystanie bogactw grzybowych w takich okolicach było możliwe.

W lasach Ziemi Odzyskanych występują wielkie ilości gatunków grzybów. Jednakże z punktu gospodarczego pod uwagę weźmiemy tylko kilka najważniejszych gatunków. Na pierwszym miejscu wymieniamy

borowika, koźlacza, maślaka i kurkę. Te gatunki na pierwszym miejscu wymieniają wszystkie nadleśnictwa. Na dalsze zaś miejsca uwzględnia się rydza, gaskę zieloną, opieńkę, piestrznicę i kilka innych gatunków.

Przyznać musimy, że bogactwo surowca grzybowego na Ziemiach Odzyskanych jeszcze nie zostało wykorzystane. Nastąpi to dopiero w miarę coraz gęściejszego zaludnienia i coraz silniejszego zagospodarowania.

W kuchni naszej powinno być ładnie

Często staramy się o piękny i schludny widok sypialni czy jadalni a mało dokładamy staranności o porządek w kuchni. Nie ma nic gorszego jak nieporządek w kuchni. Nie dokłada się staranności by ściereczki były czyste, pozostawia się je byle gdzie, że robią wrażenie brudu i nieporządku. Często u nas na zachodzie brak nam mebli i odpowiednich sprzętów kuchennych, które ułatwiłyby rozmieszczenie potrzebnych naczyń i przyborów kuchennych. Często drzwi od szafy mamy pourywane, ściany są brudne, okna oszklone resztkami starych szyb.

To wszystko można usunąć stosunkowo niewielkim wysiłkiem. Jeśli ktoś nie ma w kuchni odpowiednich sprzętów trzeba zastąpić je choćby najprostszą szafką z

półkami lub stojącą dużą mocną półką o paru kondygnacjach, względnie przybitą na ścianie półeczką. Taką półkę można z trzech stron obić dyktą, a zamiast drzwiczek zasłonić firanką z barwnego kretonu naciągniętą na drut lub mocny sznurek. Największą ozdobą kuchni, trzeba pamiętać, jest schludność. Czysto wyszorowany stół, stoliki, naczynia lśniące czystością i ustawione na miejscu odpowiednim, czysto utrzymana podłoga, w oknie od góry po-przecznia firanka a nawet w święta wazonik z kwiatami na stole świadczą najwymowniej o zamożności i porządku gospodni domu, więcej niż piękne meble. O tym jeszcze bardziej należy pamiętać wówczas, o ile kuchnia ma zastępować jadalnię.

J. K.

Serwetki

Serwetki są praktycznym i nowoczesnym nakryciem stołu. W wykonanie ich — zależnie od zamiłowań — można włożyć mniej lub więcej pracy. Najprzyjemniej wyglądają serwetki z szarego płótna, o brzegach ozdobionych kolorowym haftem lub grubą mereżką. Można też obszyć je dookoła wąską koronką.

Serwetki zastępują nam obrus. Są od niego dużo wygodniejsze w praniu, nie mówiąc już, że wymagają mniej mydła. A już zwłaszcza dziś, gdy prawie wszyscy domownicy są zajęci poza domem i gdy trudno jest ustalić wspólną godzinę posiłków, nakrywanie stołu dla każdego z nich o różnej porze obrusem jest dla gospodni niepotrzebnym a łatwym do uniknięcia kłopotem. Serwetka zastąpi tu obrus znakomicie. Spróbujmy ją zastosować w naszych gospodarstwach, a na pewno będziemy zadowoleni.

Jeśli przygotowujemy je w większej ilości (na przykład 12 małych i 1 dużą) mogą nam służyć jako efektowne i dekoracyjne nakrycie stołu na przyjęcie gości.

Przetwory z owoców

Poziomki suszone

Świeże, nie pognicione a głównie niesfermentowane i nie spleśniałe poziomki rozsypane bardzo cienką warstwą na pergaminie suszyć na bardzo słonecznym oknie lub bardzo gorącym strychu. Proces suszenia powinien się odbywać jak najprędzej, aby owoce nie straciły koloru, ani aromatu.

Przechowywać w słoju porcelanowym z metalową zakrętką. Zaparza się je lekko, zagotowuje i otrzymuje z nich doskonały napój o doskonałym smaku i aromacie.

Oceł z rabarbaru

Lodygi zalać wrzątkiem w garnku polewanym, tak aby było pół naczynia owocu i do pełna wody. Po wystudzeniu owiażać szmatką, postawić w cieple na 2—3 miesiące. Sklarowany, czysty płyn ostrożnie zlać z osadu w butelki i używać do salaty, kapusty itd. Do barszczu buraczanego b. zdrowy.

Konfitura z wiśni

Oczyścić czarne wiśnie z listków i ogonków, opłukać w zimnej wodzie, przygotować gęsty syrop z 1 kg cukru i szklanki wody na 1 kg owoców, wrzucić na gotujący owoc, smażyć 10 minut, odstawić do zupełnego ostygnięcia, znów postawić na mocnym ogniu na 10 minut, odstawić, ostudzić i przesmażyć po raz trzeci też przez 10 minut.

Łamanie szczypiorku u cebuli jest szkodliwe

Niemal w każdym gospodarstwie, gdzie uprawia się cebulę — spotykamy po dzień dzisiejszy zastarzały przesąd łamania zielonego szczypiorku u cebuli uprawianej czy to z rozsady, czy z dymki. Jak się w praktyce okazało, łamanie szczypiorku umyślnie, celem przyspieszenia dojrzewania cebuli jest nie tylko niepotrzebne, ale wręcz szkodliwe dla rozwoju cebuli i jej późniejszego przechowywania.

W lata obfitujące w opady, gdy w drugiej połowie lata zauważymy, że u cebuli uprawianej z rozsady lub z wysiewu uprost do gruntu — szczypiork nie zyscha, ale dalej rośnie, wówczas nie pozostaje nam nic innego, jak częściowo przecinać korzenie ostrym długim nożem lub łopatą.

Czynność tą przeprowadzać musimy b. ostrożnie, aby nie uszkodzić samych cebuli i nie przecinać wszystkich korzeni. Takie przecinanie korzeni powoduje szybkie dojrzewanie cebuli, zaś szczypiork pomalu więdną i sam się przewraca zginając się tuż nad cebulą.

Pamiętać należy o tym, że do zbyt długiego rozrastania się cebuli, a stąd do opóźnionego dojrzewania w dużej mierze przyczynia się zbyt wysoka dawka azotu do gleby, a za mała ilość kwasu fosforowego. Bezpośrednie nawożenie gruntu obornikiem pod cebulę, czy zasilanie cebuli gnojówką w okresie wegetacji jest główną przyczyną zbyt długiego rozrastania się cebuli i szczypiorku, zwłaszcza w mokre lata.

Gęsi w gospodarstwie

W naszym kraju od dawna chowa się dużo gęsi — zwłaszcza w powiatach, gdzie jest dużo pastwisk i wody w jesieni bywa aż biało od gęsi pasących się na ścierniskach.

Chowa się u nas gęsi krajowe, których jest kilka odmian. Największą gęś, ważącą około 7 kg znajduje się na Pomorzu, średnie gęsi nasze krajowe ważą około 4 kg, najdrobniejsze są w woj. rzeszowskim, bo ważą tylko około 2 i pół kg.

Zależnie od ziemi, rodzaju pastwiska, umiejętności wychowywać gęsi i chowu sztuk dorosłych, powstały w różnych okolicach kraju różne odmiany gęsi, które nazywają się od tych okolic, w których się chowają. Rozróżniamy więc gęsi pomorskie, suwalskie, rzeszowskie itp. Gęsi są ptactwem użytkowym na mięso i tłuszcz oraz na pierze. Dawniej chowano gęsi przede wszystkim na potrzeby wewnętrzne kraju, przy czym wywożono ich trochę i za granicę. Wywożono wtedy przeważnie gęsi żywe i chude, a te kraje, które je od nas kupowały tuczyły je we własnym zakresie. Obecnie zaszła duża zmiana w handlu zagranicznym drobiem. Wysyłamy teraz gęsi tuczone w naszych tuczarniach, bite i patroszone.

Za tuczone gęsi można otrzymać dużo wyższą cenę, niż za gęsi chude. Za patroszenie drobiu zagranicą też płaci dobrze, więc musimy się stosować do jej wymagań. Aby były dobrze utuczone, wypatroszone, zapakowane i dobre barwy mięsa i wielkością w skrzynkach, w których się je wysyła, potrzebne są do tego specjalne przetwornice, powszechnie zwane tuczarniami.

Ponadto, aby towar zaszedł w stanie zupełnie świeżym, musi być **umiejętnie chłodzony** i zamrożony. Przy tuczarniach są więc zbudowane chłodnie, gdzie się gęsi doprowadza do żądanej temperatury, a potem wysyła się je do zamrażalni, gdzie są zamrażane poniżej — 20 stopni C.

Jak widzimy gęś sprzedana przez gospodni wymaga jeszcze dużo wkładu i kosztów, zanim będzie mogła być sprzedana zagranicę. Ale musimy pamiętać o tym, skrócenie tego okresu i umożliwienie tańszej pracy tuczarniom zależy od umiejętności chowu gęsi. Im gęś jest cięższa, bardziej mięsna, tym krótszego wymaga tuczenia. Za gęś dobrą, tuczarnia może gospodni dużo więcej zapłacić, niż za chudą, a do tego zbyt wyskubaną z pierza. Taką gęś w tuczarni najpierw je przez parę tygodni paszę, aby porość w pierze, a dopiero potem zaczyna przyrastać w mięsie i w tłuszczu.

Widzimy więc, że tylko za dobrze odchowane gęsi, pasione na dobrym pastwisku, a więc gęsi ciężkie, może gospodni

uzyskać dobrą cenę. Drugim warunkiem uzyskania dobrej ceny za gęś to **umiejętność podskubywania**. Gęś powinna gospodni podskubywać na mniej — więcej dwa tygodnie przed sprzedażą jej do tuczarni. Należy pamiętać, że podskubywanie ptaków powinno się robić z rozsądkiem i przez zbytnią zachłanność na pierze nie stracić więcej niż te doskubywane do gołej skóry piórka są warte. Gęś zbyt dokładnie podskubywana choruje i traci na wadze. Przy podskubie powinno się wyrwać tylko puch i pierze dojrzałe, to, które lekko ze skóry ptaka da się wyciągnąć.

A zatem pierwszym warunkiem uzyskania dobrej ceny za gęś, a tym samym opłacalności chowu jest sprzedawanie gęsi mięsnych i po prawidłowym podskubie.

„Kobieta Wiejska“

Zdrowe napoje

Napój musujący z odtłuszczonego mleka. Przyjemny w użyciu, niekosztowny i łatwy do zrobienia napój jest nieocenionym lekarstwem na wiele cierpień wpływających ze złego trawienia przy zgagach, wzdęciach i obstrukcji. Trzeba wziąć parę butelek od lemoniady z hermetycznym zamknięciem. Na cztery butelki napoju bierze się 1 litr mleka odtłuszczonego, 4 łyżki cukru i 1 dkg drożdży. Rozmieszać dobrze, wlać do butelek, zamknąć korki, wstrząsnąć dobrze i postawić w kuchni na stole. Po 12—24 godzinach można pić, kiedy się spodoba. — Ten przepis jest na zimę. Latem trzeba brać mniej drożdży i po 3—4 godzinach wynieść butelki na chłód. Mleko może być surowe lub gotowane, musi jednak być zbierane albo rozcieńczone przygotowaną wodą.

Napój musujący. Do szklanki zimnej przygotowanej wody wlać 2 łyżki soku z porzeczek lub żórawin. Sok może być świeży lub z flaszki, dodać 1 łyżeczkę cukru (nie więcej, gdyż płyn nie będzie się pienić), wlać na koniec noża oczyszczonej sody i wyspać do szklanki, zamieszać i gdy zacznie musować wypić zaraz.

Wyjątek z listu!!!

Krem od piegów „Purasa“ jest jednym z najlepszych środków usuwających piegi oraz wszelkie zanieczyszczenia cery.

Pisze Pani Pelagia G. z Częstochwy.

Przemysł Kosm. Chemiczny — „Purasa“ — Poznań, ul. Poznańska 26. Do nabycia w Drogeriach — Perfumeriach — Aptekach!

uchowienstwa w Gorzowie

Chrystusa wśród nas". Tutaj też w imieniu całego duchowieństwa naszej diecezji należy z naciskiem prelegentowi wyrazić wdzięczność za tak doniosłe słowa, jak również podziękować za trud dalekiej podróży do Gorzowa. Dyskusję trzeba było już ograniczyć do wypowiedzi najbardziej charakterystycznych bo czasu było mało.

Ks. Dyrektor Rafał Markiton określił jeszcze stanowisko jakie kapłan ma zająć w akcji charytatywnej wobec swoich wiernych. Pod koniec obrad tego dnia Ks. Administrator Apostolski skonkretyzował w rezolucjach płon trzydniowych konferencji i zachęcił gorąco do wielkiej pracy w dziele Chrystusowym.

Po południu księża zebrali się w kościele św. Krzyża na przygotowanie się do wielkiego aktu ofiarowania się Sercu Jezusowemu.

Na uroczystość tę mimo niepogody przysposobiło się także miasto. Przed kościołem św. Krzyża zgromadziła się ludność, ustawiały się organizacje wszystkich trzech parafii w Gorzowie, uszeregowywały się bractwa i cechy ze swoimi sztandarami. Za chwilę też po przybyciu Ks. Biskupa Dra Czesława Kaczmarka i Ks. Administratora Apostolskiego Dra Edmunda Nowickiego wyruszyła procesja do katedry. Ludność przybrała ulice zielenią, w oknach pojawiły się obrazy i gorejące światła. Przy ołtarzu ustawionym przy katedrze, wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu dokonał się akt poświęcenia duchowieństwa Sercu Jezusowemu. Ludność mimo deszczu wysłuchiwała gorących słów O. Siwka o wielkości i znaczeniu katolicyzmu dla

narodu, a potem rozległy się słowa aktu: „O Jezu, Zbawicielu Najdroższy... przychodzę do Ciebie, Panie mój, by wdzięcznym sercem ponownie Ci się oddać i poświęcić... Uczyni mnie, błagam, zdatnym pracownikiem winnicy Twojej... rozpal we mnie, o Jezu, miłość ku duszom, któreś mi powierzył, i spraw proszę, abym świętością mego życia oraz żarliwością i bezinteresownością posługi kapłańskiej pociągnął wszystkich do Boskiego Serca Twojego... Spraw, o Najświętsze Serce, by Polska, która nigdy Cię nie odstępowała i tym razem przy Tobie szczęśliwie wytrwała”.

W ciszy szumiącej od kropel deszczu słowa tym bardziej przemawiały i tym bardziej kreśliły cel pracy kapłańskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Istotnie zjazd ten był poświęcony przede wszystkim życiu kapłańskiemu. W trudnych warunkach i w częstym przepracowaniu miał on kapłanowi na Ziemiach Odzyskanych przypomnieć zasadniczy cel jego życia — świętość, ale zarazem jej wynik: karność i męstwo. Na tym dopiero fundamencie można skutecznie utwierdzać naukę wiary w sercach ludu i wychowywać człowieka wiernego Bogu i Polsce.



Uczyni mnie - błagam, zdatnym pracownikiem Twoim

Karol Hubert Roztworowski

Confiteor

Patrzę w Twoje oblicze stamtąd, z drugiej strony, zza szczytów, kędy kruche wyniosły mnie skrzydła. Patrzę w Twoje oblicze przez szpary stawidła, na którym wypisałeś słowa: „Bieg skończony”. Panie mój! — Wiesz, jak mądrość moja mi obrzydła, jak ciężarem żądz moich byłem udreńczony, jak wszelakie stworzenie nad życiem się bledzi — wiesz wszystko, lecz wysłuchać racz mojej spowiedzi.

Niech uszy Twoje, Panie, będą naklonione. Przybliż je! Wszak ukłękam przed konfesjonalem, co ma kratki dalekie, gwiazdami złożone, którego ogrom niegdyś niebem nazywałem. A ja? Czymże jestem? ot dzieckiem zuchwałym, bawiącym się przez lata w berło i koronę, zadufanym, że nigdy zawodu nie zazna, choć potrząsa grzechotką, może czapką błazna.

Więc jeśli Twoich uszu nie przybliżysz ku mnie, jakżeż głos mój przebiję te gwiaździste kraty? Po jakiejże będę musiał wspinać się kolumnie? Jakież kościół zbudować, by dość był wieżaty? A skoro mówić zaczniesz, to nie mów zbyt szumnie. Ze strasznej góry Synaj do nędznej zstap chaty. Panie mój! Choć stworzyłeś i niebo i ziemię, człowiek Ciebie zrozumie tylko w Betlejemie!

I nie! strofuj mnie zbytnio, że dla mnie, człowieka droga do Betlejemu tak była daleka, że bliższe mi się stały bezduszne bałwany, wśród nich najwzrosteczniejszy, ten w mózgu ciosany ślepiec, głuch co się Prawdy dopóty zarzeka, póki dziesięciu palców nie włoży w jej rany — Panie mój! Choć zapalas i gasisz gwiazd krocio, serce ludzkie zapalisz tylko na Golgocie!

I ja sobie wyjechałem. Ale nie mając na to, by — jako chudy literat — wyjechać do wód, wybrałem się do przyjaciela, mieszkającego w Zielonej Górze, na wolny pobyt i wolny wikt.

Lubię to miasto: jego piękne domy i ulice, ogrody i winnice, wspaniałe lasy, otaczające miasto dookoła, i tę słodką woń żywiczną, która unosi się nad miastem zwłaszcza rano i wieczorem.

Podobno tam, gdzie wino dojrzewa, ziemia i powietrze mają szczególnie życiodajną woń. Toteż mówią fachowcy, że w Zie-

lonej Górze rodzi się więcej dzieci niż gdzieindziej. Słyszałem o małżeństwach, które od lat kilkunastu były bezdzietne, lecz skoro osiadły w Zielonej Górze, od razu znalazła się pociecha, jedna i druga. Widać też na ulicach mnogo wózków dziecięcych, Brawo? Zachodnim ziemiom potrzeba pionierów. Nie wiem tylko, czy to zasługa urodzajnej gleby zielonogórskiej, czy też romantycznego nastroju, który przepelnia miasto.

Miałem szczęście. Już w pierwszy dzień mego pobytu, w niedzielę, odbywały się w



wicki w otoczeniu uczestników zjazdu.

Zielonej Górze

sku śpią na sienniku z słomą. W domu mają porządne jedzenie, na lotnisku za drogie pieniądze jedzą byle co. W domu mają pewne wygodę kulturalną, na lotnisku zaś mają nieraz jako sąsiadkę za ścianą krowę a o wygodach czy wygodkach nie ma co mówić. Ale człowiekowi potrzeba zmiany: innego otoczenia, innych ludzi, innych wrażeń, więc — niech będzie, jak chce — jedziemy.

mieście dwie uroczystości „gardlane”: wielki zjazd śpiewaków i wielki najazd na pijaków.

Rzesze śpiewacze napelnili śpiewem różne sale, ogrody i kościoły. W jednym kościele śpiewał na nabożeństwie chór wolsztyński, w drugim i trzecim męski chór poznański. Niechby we wszystkich ziemiach polskich, a zwłaszcza na zachodzie, rozbrzmiewała pieśń polska jeszcze mocniej, jeszcze częściej. Pieśń będzie łącznikiem między ludźmi z różnych dzielnic Polski, źródłem radości, zachętą do walki i pracy.

Po południu odbyła się w wspaniałej sali Domu Katolickiego, akademii, urządzona przez sekcję lekarzy i bractw trzeźwości. Na ogół akademii nie lubię, ponieważ są często lekko nudne. Ale tym razem — zdaje mi się — przepełniona sala nie się nudziła.

Był więc najazd trojga lekarzy zielonogórskich na pijaństwo i pijaków, krótki i mocny w słowach, a przekonywujący w treści. Były śpiewy chórowe i solowe i występy dzieci, i tańce, i kwartet mandolinistów, z których — jak mi mówiono — dwóch było pracownikami — monopolu spirytusowego. Widocznie chcieli muzyką zadośćuczynić za ludzkie grzechy spirytusowe, które są szczególnie potępienia godne tu na zachodzie, gdzie mamy być strażnikami narodu polskiego i przedstawicielami kultury polskiej wobec świata zachodniego. Lecz lichy to strażnik, który chwile się na nogach, licha kultura, która leży w rowie.

Wieczorem katolicy zielonogórscy, i ci od

śpiewu kościelnego, i ci od trzeźwości — urządzili zabawę z tańcami w Ognisku parafialnym.

Niektórym ludziom się zdaje, że bez wódki nie ma zabawy. Więc wlewają w siebie ognistej wody, ile się zmieści, a skutek jest taki, że oczy powoli mętnieją albo dziczeją, zgłęb i krzyk coraz większy, czasem i porządna bijatyka się zdarzy. A na drugi dzień ból głowy i niezdolność do pracy, pustka w kieszeni a niesmak w duszy, a czasem kryminał, a czasem hańba i wstyd.

Tego wszystkiego nie było na zabawie w Ognisku. Widziałem wprowadzić pod ścianą rząd wypróżnionych butelek, ale napewno nie były to butelki od wódki, lecz najwyżej od wina.

Toteż nie widziałem tam pijackich wybryków, ani nie słychać pijackich ryków, a mimo to bawili się młodzi i starzy ochotczy i wesoło, a szlachetnie, a po polsku, a przytem tak ognicie, że przy oberku aż podłoga trzeszczała.

Na pobliskim ratuszu wybiła godzina dwunasta. Więc jeszcze jedna pieśń na ochłodzenie, potem „Wszystkie nasze dzienne sprawy” na zakończenie i wszyscy rozeszli się do domu, zadowoleni i pokrzepieni na duchu.

Przecież zabawa — to nie grzech. I młodzi i starzy mają do niej prawo. Same zabawy nie wystarczą; trzeba też ludziom dać sposobność do odprężenia ducha i ciała, do życia towarzyskiego, do wzajemnego zapoznania się w otoczeniu uczciwym i godziwym. Serca ludzkie, zwłaszcza serca młode, mają także swoje prawa...

Stary Gawędziarz

Jan Czar

Chcę być piękna

Każda chce być piękna. Nie masz ani jednej pośród całego miliarda głów na kuli ziemskiej — żeby (dziewczyna czy kobieta) nie chciała być piękna. I choćby która była brzydka, jak siedem grzechów głównych.

Pań i panien brzydkich w Polsce nie ma! Stwierdzam nauczony doświadczeniem...

Miałem onego czasu lat dziesięć i bawiłem się z pewną ośmioletnią ładną panną Józia. Długie tygodnie i miesiące bawiliśmy się oboje w przykładowej zgodzie i „między nami nic nie było” jak mówi poeta. Nagle pewnego południa zbudził się we mnie djabieł przekory.

A powód do tej awantury dała bajka. Siedzieliśmy pod lustrem i Józia, która sepieniła, opowiadała mi bajkę o zaczarowanej królewnie według relacji swej rodzonej cioci... Jak królewicz husarz uskrzydłony, w srebrnej, ciężkiej zbroi „zafycjąco piękny”, wjechał na szklaną górę na czarnym, jak noc koniu... Wbiegł do pałacu ze złotych „malmurów”, odszukał śpiącą królewnę i — warunek przebudzenia — pocałował ją w czoło. Poczem gdy senne oczka otwierała, wziął lusterko z toalety i podtrzymał nawprost jej twarzy. Cała piękność królewny przelała się w czarodziejskie zwierciadło i śpiąca, ujrawszy, jak jest piękna, w tejże chwili zerwała się z letargu... Potem królewna z królewiczem pokochała się i „ożeniła”...

Mnie się naprawdę bardziej podobała bajka o żelaznym wilku, co na Wawelu owe zjadł, ale... w braku wilka może być i szklana góra. Tymczasem mała zalotnica umyśliła bajkę „przedstawić”. Ona zamknie oczy i będzie śpiącą królewną, a ja będę rycerz i ja pocałuję to ona otworzy oczy. A że siedzieliśmy nawprost zwierciadła, więc łatwo wstanie z letargu, gdy zobaczy, że jest piękna...

Na taką propozycję obruszyłem się. Puszczając w trąbę pocałunek, uderzyłem w sedno rzeczy.

— Kiedy ty się nie obudzisz — rzekłem bo jesteś brzydka i masz dziobaty nos...

Co się potem stało, pióro nie opisze. Nastąpił wybuch wulkanu na czubku mego nosa. Równocześnie „brzydka królewna” z ogłuszającym bekiem poleciała na skargę do cioci... Na tak poważną instancję — trudno! — musiałem się zgodzić, że Józia nie brzydka ale „zafycjąca”...

I taka z reguły chce być każda panna, zwłaszcza dorastająca do lat panieństwa. Czasem tylko... czasem — zapiszą dzieje — imię dziewczyny z natury tak cudownie pięknej jak św. Róża z Limy, która Zbawiciela prosiła, by ją zeszpecił dla ocalenia piękności duszy. Ale to się zdarza raz na sto lat w każdym narodzie, a może jeszcze rzadziej... Ogół kobiet jest pod urokiem piękności. I to na pierwszym miejscu — piękności ciała. —

Wprowadzę już od lat 2000 naucza Kościół, że jest podwójna piękność. Na pierwszym miejscu piękność duszy — prawdziwa i wieczna — a na drugim dopiero piękność ciała — przemijająca i złudna.

Na każdej niemal stronicy akcentują to księgi święte, nie oszczędza znamiennych porównań... Z drugiej strony samo Pismo święte nie zamyka oczu i „a piękność ciała... „słuchaj córko, i patrz... zażądał król śliczności twojej... Stała królowa po prawicy twej w ubiorze złotym, obleczona w rozmaiści... Przeto cię pomazał, Boże, Bóg twój olejkami wesela...” (Ps. 44). Podobnych wyrażań możnaby przytoczyć wię-



Pielgrzymka byłych więźniów politycznych z Zielonej Góry z ks. dziek. Michałskim złożyła hołd dzięczyny M. B. Częstochowskiej w dniach 28 — 30 maja bież. roku.

cej Zresztą w katalogu świętych Kościoła mamy cały zastęp naprawdę „pięknych” panien, z Królową Dziewic — Matką Najśliczniejszą — na czele. Znana tradycja mówi, że gdy Dionizjusz Areopagita ujrzał Matkę Boską w Efezie, to był tak uderzony Jej pięknnością, iż chciał Ją czcić jak boginię... Tylko wiara go wstrzymała od tego kroku. A w ostatnich czasach wyniesiona na ołtarze św. Teresa Martin była także piękna. Wiedzą o tym kobiety, patrzące głębiej, i wiedzą, że piękność ciała ostatecznie piękności duszy nie przeskądza. Toteż powiedziały sobie: „Chcemy być piękne!”

A te co patrzą powierzchownie i widzą tylko ciało — bo duszy na wierzchu nie widać — powtarzają ten okrzyk z większym jeszcze entuzjazmem: „Chcemy być piękne!” Jakżeż bowiem! Cała literatura świata jest niemal jednym, wielkim hymnem na cześć tej właśnie piękności! Malarstwo i rzeźba jej przeważnie służą, a życie codzienne ten punkt widzenia potwierdza. Piękność wszędzie popłaca, jest swego rodzaju „listem polecającym” i „dowodem osobistym” kobiety, otwiera jej wstęp w najwyższe progi i... na ślubny kobierzec. Mężczyźni zawsze wolą ładne, niż mniej ładne panny. A Sienkiewicz zaryzykował nawet twierdzenie, że gdyby mężczyźni szukali w kobiecie tylko rozumu i duszy, to ilość małżeństw byłaby bardzo znikoma. Zresztą przyjemniej jest dla każdego oczu widzieć świeżo rozkwitły kwiat, niż jego uschły bądryl... Tak więc z tych, czy innych względów decyzja zapada nieodwołalnie: „Chcemy być piękne!”

A tu dopiero zaczyna się kłopot prawdziwy!

Piękności idealnej ciała żadna ze sobą na świat nie przynosi. Jedne mniej, drugie więcej, inne bardzo dużo odchylają się od tego ideału. I każda musi go doganiać, musi „robić się” piękna! Stale, z dnia na dzień, z godziny na godzinę... w życiu kobiet zwłaszcza dzisiejszych, jest to napraw-

dę trud trudów. Sprawdza się czasem powiedzenie: „Rekrut na mustrze panna przy lustrze” — jednakowej ilości godzin potrzebują.

Jak we wszystkim, tak i tu, nauka Kościoła katolickiego przypomina zasady zdrowego rozumu. Zaleca umiar, — gani nadmiar. Choć granica pomiędzy tem, co jest „umiarem”, a tym, co będziemy „nadmiarem”, bywa zazwyczaj bardzo ruchoma i przesuwalna. Zależnie od wieku, w którym żyjemy, od stosunków między ludźmi, od sfery towarzyskiej, od stopnia kultury, od gustu i upodobania kobiet danej epoki. Taka np. Małgorzata z Nawarry, siostra Franciszka I, króla Francji, proponowała narzeczonemu: „Patrz, jakie mam piękne ręce! Już od ośmiu dni ich nie myłam, a założmy się, czy nie są piękniejsze od twoich?” dziś w najbardziej głuchej wiosce podobny zakład chyba nie da się pomyśleć!... Miarą kultury współczesnych narodów jest ilość zużytego mydła.

Tak, mydła i wody! Nie pudru nie szminek, ani pomadek, tylko mydła i wody.

A potem świeże powietrze i zdrowa, niewyszukana kuchnia, operująca prostymi potrawami, przyprawiona pracą i potrosze sportem. Wpływa to bowiem na dobry zdrowy stan krwi, z której odnawia się organizm. Z glinki, w której pełno marglu, nie powstanie porcelana sewrska... tak i z krwi zanieczyszczonej — piękne ciało... Oto drugi dogmat piękności.

Jak w literaturze pięknej, tak i w kosmetyce są okresy dekadencji. Nadmiar malowideł, kiedy sypialnia kobieca wygląda, jak atelier malarza pejzażysty, jest zwykłą dekadencją. Z kobiety nawet młodej, jak się wyraził pewien dowiecny Francuz robi przedwcześnie Kolosseum! — Myślę, że żadna z kobiet nie zechce być... piękną ruiną!

I pod jednym względem zwłaszcza kobiecie zyskuje. Ma więcej czasu na zajęcie się domem, duszą własną i Bogiem. Nikt o niej nie powie: „Piękna, ale głupia!”

każdy dzień spędzony w seminarium, i każdy zdany egzamin przybliży ich do upragnionego celu — do wyczekiwanej pracy duszpasterskiej wśród Braci — rodaków na odzyskanych, polskich terenach.

W szeregu codziennych, jednakowych dni pracy, zanotowała kronika seminaryjna z tego pierwszego roku istnienia wiele pamiętnych, podniosłych dni i chwil.

Do tych ważnych momentów z życia seminaryjnego należą przede wszystkim wizyty J. E. Ks. Administratora Apostolskiego, Ich Eksceleńcyj Ks. Arcybiskupa Dymka, Biskupa Łukomskiego i Biskupa Radomskiego, którzy w swych ciepłych, serdecznych i ojcowskich słowach, skierowanych do Wychowawców i Alumnów, dodawali wszystkim wiele otuchy i zapału.

Długo również pamiętnym będzie dla mieszkańców Seminarium odbyty w jego murach zjazd Czcigodnych Księżąt Dziekanów, którzy żywo zainteresowali się uczącą się młodzieżą seminaryjną i objawiali entuzjastycznie swą radość z tak wielkiej ich liczby.

Na urozaichenie życia seminaryjnego, a równocześnie na wzbogacenie umysłów i serc przyszłych żniwiarzy Pańskich wpływały nadto akademie, urządzone m. innymi ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, św. Tomasza, z okazji przyjazdu do Sod. Mar. w d. 3. 5. itp. a nadto zebrania założonych kół i stowarzyszeń, gdzie klerycy ćwiczą i udoskonalają swe zdolności organizacyjne i przygotowują się do przyszłej pracy społecznej. Do organizacji tych należy Bratnia Pomoc Kleryków, wspomaganą przez Czcigodnych kapłanów całej diecezji, następnie Sodalicja Marianska, Stowarzyszenie Różańcowe Kleryków, Bractwo Straży Honorowej i Koło Abstynentów.

Z powyższych zestawień krótkich widać jasno, że życie w Seminarium pulsuje żywo pod każdym względem. Nie ma tu dostępu nuda, ospałość, czy zniechęcenie. Z twarzy każdego kleryka wyczytać można zadowolenie, radość i zapał do pracy. Objawy te każą żywić najlepsze nadzieje, że za kilka lat wyjdą ze seminarium tułtejszego na wielkie żniwo Pańskie diecezji gorzowskiej gorliwi i dzielni pracownicy i staną się dobrymi i odpowiedzialnymi przewodnikami tęskniącego za nimi na tych terenach katolickiego ludu polskiego.

Ks. A. Bski.

Zakończenie pierwszego roku studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Gorzowie Wlkp.

W dniu 3 lipca b. r. zakończonym został uroczystą mszą św. dziękczynną pierwszy rok studiów w gorzowskim Wyższym Seminarium Duchownym. Z piersi ponad 40-tu Alumnów, ożywionych tęsknotą pracy w winnicy Pańskiej, popłynęła przed tron Boga silnym echem z kaplicy seminaryjnej melodia hymnu dziękczynnego Te Deum laudamus za wszystkie tak obfite łaski, otrzymane w ciągu całego roku akademickiego.

Szybko minęły miesiące pracy w seminarium, zaczęte z błogosławieństwem i ojcowską zachętą J. Em. Ks. Kard. Dra Augusta Hlonda i troskliwego Założyciela seminarium, J. E. Ks. Administratora Apostolskiego Dra Edmunda Nowickiego. W pracy tej nie skąpiła Opatrzność Boża opieki i łask, które nie poszły na marne. Codziennie zdobywane wiadomości naukowe rozszerzyły znacznie horyzonty młodych lewitów, a błogie chwile, spędzane na rozmyśleniu, modlitwie i na konferencjach duchownych w kaplicy seminaryjnej, dokonały dziwnej przemiany w ich duszach.

Opanowanie wyłożonego materiału i zdanie egzaminów z czterech traktatów filozoficznych, z patrologii, historii Kościoła, chorągwi, liturgii, ascetyki, języka łacińskiego i greckiego wymagały od każdego Alumna wiele wysiłku i hartu

woli. Wśród wszelkich trudności dodawała im nowych sił i zapału świadomość, że



Odremontowany gmach Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie

Na szerokim świecie

W Palestynie znów wojna. Pokojowa akcja hr. Bernadotte nie przyniosła jak dotychczas pomyślnych rezultatów. Tuż przed zakończeniem 4-tygodniowego rozejmu hr. Bernadotte, po odrzuceniu przez obie strony jego propozycji pokojowych, usiłował przedłużyć rozejm i prowadzić dalsze rokowania. Według doniesień radiowych Żydzi zgodzili się na tę propozycję, ale Arabowie oświadczyli, że zamierzają prowadzić działania wojenne, gdyż nie mogą w żadnym wypadku uznać państwa Izrael w Palestynie. Wojska egipskie rozpoczęły już ofensywę.

W ostatnich dniach rozejmu Arabowie i Żydzi zostali oficjalnie zawiadomieni, że Jerozolimę obsadzą międzynarodowe siły zbrojne i będą tam przebywać przez tak długi czas, jaki uzna za potrzebny ONZ.

Równocześnie podano oficjalnie w Waszyngtonie, że na wodach morza Śródziemnego znajdują się jednostki amerykańskiej floty wojennej, które uprzednio składały wizytę Turcji.

Sprawy Ligi Arabskiej.

Po wizycie króla Transjordanii, Abdula-

ha, u króla Ibn Sauda w Saudii Arabii, wydano komunikat, w którym Liga Arabska stwierdza jedność wszystkich państw arabskich wobec sprawy Palestyny.

W Pakistanie generalny sekretarz Komitetu Pomocy dla Arabów palestyńskich, Tamiznedin Khan, zapowiedział utworzenie specjalnego legionu ochotniczego, który „będzie walczył ramię w ramię z wojskami arabskimi”. Wszelkie koszty utrzymania tego legionu pokryje Komitet Pomocy.

Egipski min. spr. zagr., Ahmed Kaszaba, podał się do dymisji w związku z rokowaniami między Egiptem a Wielką Brytanią w sprawie Sudanu. Jednak po paru dniach cofnął swą decyzję po rozmowach z przedstawicielami parlamentu egipskiego.

Perski parlament uchwalił wotum zaufania dla nowego rządu 88 głosami przeciwko 6 przy 2 wstrzymujących się.

W Grecji powszechna mobilizacja. Premier Tsaldaris żąda powszechnej mobilizacji i zwiększenia sił zbrojnych do tego stopnia, żeby wreszcie pokonać wojska powstańcze.

W Grecji wzrosła ostatnio cena chleba z 200 na 450 drahm. Równocześnie zmniejszona została racja chleba na kartki z 100 na 80 gr dziennie.

Wybory w Finlandii. Pierwsze wyniki wyborów w Finlandii: Związek Demokratyczny 335 tys. głosów, Konserwatyści — 256 tys., Socjal-demokraci — 425 tys., Agrariusze — 391 tys., Partia szwedzka — 126 tys., Liberali — 51 tys.

W Koblencji odbyła się dwudniowa konferencja premierów niemieckich stref zachodnich, która rozważała zalecenia konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec.

Żagubiono

Żagubilem książeczkę wojskową wydaną przez R. K. U. Krosno Odrzańskie, na nazwisko Błaszczuk Stanisław. Obecnie zamieszkały: wieś Fałwice, gm. Bogdaniec, pow. Gorzów.

Żgubilem w maju 1948 r. w Kostrzynie zaślubienie R. K. U. wydane w Gorzowie, Arkusz Ewakuacyjny wydany przez PUR w Dziedzicach, metrykę urodzenia, odcisk palców, zaświadczenia zameldowania wydane przez gm. Lubiszyn pow. Gorzów na nazwisko Baran Józef, Dziaduszyce Małe, gm. Lubiszyn, pow. Gorzów.

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNYCH

M. Kwiatkowski

POZNAŃ, Staszica 14

Telefony: 502-13 i 70-86 (dojazd: 2, 7, 8, 10)

wykonują: **szlاندary,**

paramenta kościelne

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych Międzynarodowych Targach Poznańskich

PODUSZKI

sypialne dla leżni, pensjonatów, hoteli w każdej ilości oraz pierze na pościel — polaca

„Emkap“

M. Mielcarek — Poznań, Wrocławska 30

POMNIKI NAGROBK

granitowe, marmurowe
i ze sztucznego kamienia wykonuje Zakład

Rzeźbiarsko-kamieniarski

J. Zieliński

Gorzów, ul. Tkacka 91

Mieszkanie prywatne

ul. Paderewskiego 8 m. 11

WIELKA LOTERIA FANTOWA

na odbudowę Katedry i kościołów
Warszawy

Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy dla zdobycia niezbędnych funduszy na odbudowę zniszczonych świątyni warszawskich z drogą sercu wszystkich Polaków Katedrą św. Jana na czele, organizuje **Wielką Loterię Fantową**.

Warszawa sama nie zdoła odbudować swych zniszczonych kościołów; musi jej w tym dopomóc cały kraj. Bohaterska, katolicka stolica Polski pozbawiona jest dziś wielu świątyni, a kult religijny zepchnięty do podziemi lub pomieszczeń zastępczych. Odbudowa więc kościołów, przynajmniej w surowym stanie, jest palącą potrzebą chwili. Przyczyni się do tego niewątpliwie organizowana Loteria, której losy są już w sprzedaży.

Na loterii wygrać można: samochody osobowe, motocykle, rowery, radioaparaty, złote zegarki, biżuterię, konie pociągowe itp.

Losy są do nabycia we wszystkich parafiach w całej Polsce, w kolekturach większych miast i w Biurze Rady Prymasowskiej O. K. W. — Warszawa, Nowogrodzka 49 (Roma). Ciągnięcie odbędzie się 22 i 23 sierpnia b. r.

Nabycie każdego 150-złotowego losu przyczyni się do dźwignięcia z gruzów Katedry i świątyni warszawskich, a nabywcy przynieść może dużą osobistą korzyść.

Młodzieńcy w szeregi kapłańskie na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Maturzyści po maturze licealnej (również bez języka łacińskiego), pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej jako kapłani świeccy na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej mogą zgłaszać się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Niezamożni otrzymują ulgi a w razie potrzeby utrzymanie bezpłatne.

Do zgłoszenia należy dołączyć:

1. własnoręcznie dokładnie napisany życiorys,
2. świadectwo maturalne,
3. świadectwo chrztu świętego,
4. świadectwo moralności od ks. prefekta,
5. świadectwo lekarskie,
6. 2 fotografie.

Młodzieńcy natomiast, którzy mają t. sw. małą maturę lub ukończyli pierwszą klasę licealną i pragną tak samo poświęcić się służbie kapłańskiej na Ziemiach Zachodnich, mogą zgłaszać się do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i poza tym wszystkie inne dokumenty, jak wyżej.

Zgłoszenia należy kierować do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp., ulica Drzymały nr 36.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1 b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jeunej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych

1341-VII-48

K-50957